

„Służby specjalne” oburzają lewicę i prawicę

26 lutego 2015

„Służby specjalne” to thriller polityczny Patryka Vegi, twórcy PitBulla. Jest to prawdopodobnie najlepszy film o polskich służbach, co ważne nader niejednoznaczny i niedający się zasufladkować politycznie.

Kamil Sikora w natemat napisał: „Patryk Vega nakręcił dwugodzinny spot wyborczy PiS-u”. Opinia ta opiera się wyłącznie na tym, że Vega pokazał wykorzystywanie służb do rozgrywania interesów, za pomocą metod nieograniczonych żadnymi barierami prawnymi czy moralnymi. Opinia Sikory jest jednak kuriozalna dlatego, że „Służby specjalne” można potraktować jako oskarżenie PiSu, a przede wszystkim Macierewicza.

Film świetnie pokazuje pewien wachlarz technik manipulacji za pomocą operacji specjalnych, tyle że nie jest to oskarżenie WSI, lecz przede wszystkim jego likwidatorów. Fabuła koncentruje się na okresie tuż po likwidacji WSI i jej przesłaniem jest teza, że likwidacja WSI wytworzyła lukę systemu i chaos na zapleczu państwa, który został wykorzystany do przejęcia władzy (tej realnej – zakorzenionej w gospodarce) przez powołaną ad hoc „klikę” specjalną, złożoną ze zbieraniny z różnych służb.

Film nie wybiela WSI, koncentruje się na tym, że dyletancka likwidacja otworzyła drogę do czegoś gorszego: „pozbawienia państwa oczu i uszu” na pewien okres przejściowy, który został wykorzystany do wielkiego przemeblowania sieci wpływów w kraju, w myśl zasady „okazja czyni złodzieja”. Scenariusz ten, w którym Antoni Macierewicz występuje jako czołowy antybohater, teoretycznie mógł podyktować nawet były członek WSI – tym bardziej, że grupa agentów od czarnej roboty

odmalowana została nader dwuznacznie, jako postaci tragiczne, nieświadome narzędzia, które dopiero po pewnym czasie zaczynają dostrzegać, że ich operacje realizują zupełnie inne cele niż początkowo sądzili. Vega na łamach Wprost twierdzi, że ma kontakty z oficerami służb specjalnych, a o likwidacji WSI zdanie ma jednoznaczne: „był to, moim zdaniem, sabotaż Polski”. Jediną jednoznacznie negatywną postacią filmu jest likwidator WSI – marny to zatem materiał na „spot PiSu”.

„Służby specjalne” mają dwa wielkie atuty: mistrzowskie kreacje i sylwetki postaci (co przyznają nawet krytycy filmu) oraz ukazanie całej gamy mechanizmów i technik manipulacyjnych na styku gospodarki, mediów i służb specjalnych – właściwych dla polskiej specyfiki. Leitmotiv filmu to operacja „rozmontowania państwa i poskładania z nowym człowiekiem pod żyrandolem”, jako konsekwencji likwidacji WSI.

Vega w jednym z wywiadów sprzed wyborów samorządowych powiedział, że dziennikarze dostali zakaz pisanie o premierze filmu. Można to potraktować jako element kampanii promocyjnej, wszak pozytywne recenzje ukazywały się zarówno w mediach związanych z opozycją, jak i prorządowych (np. Hubert Orzechowski w Newsweeku). Z drugiej jednak strony, karykaturalne próby dyskredytowania fabuły – filmu, który warsztatowo wyróżnia się z typowych produkcji polskiej kinematografii ostatnich lat, mogą sugerować, że jest coś na rzeczy.

Charakterystyczne jest, że najbardziej krytyczne recenzje uderzają w tony troski o „ład państwowy”. Kamil Sikora grzmi: „Patryk Vega niebezpiecznie miesza fikcję z rzeczywistością, a to może destrukcyjnie wpłynąć na zaufanie Polaków do państwa... zdroworozsądkowe podejście nie jest powszechne i wielu ludzi uwierzy w to, co zobaczy na ekranie... To znacząco narusza zaufanie do państwa, mnoży teorie spiskowe i robi darmową reklamę prawicowym awanturnikom.” Rafał Pawłowski podobnie: „Nie ma wątpliwości, że 'Służby specjalne' wywołają polityczną burzę. Gdyby jednak chcieć podążać za tropem rozumowania

Patryka Vegi, należałoby zadać pytanie komu zależy na destabilizacji Polski za sprawą tego filmu? W dodatku na miesiąc przed wyborami samorządowymi?"

Naturalnie, można uznać, że „Służby specjalne” zawierają pewną agendę polityczną, że nie są neutralne politycznie – wszak premiera miała miejsce w czasie kiedy rząd mocował się z „afērą taśmową”, z jej głównym przesłaniem wypowiedzianym przez podsłuchanego nadzorcę służb specjalnych – o państwie istniejącym teoretycznie. Problem jednak w tym, że zatroskani o ład krytycy nijak nie podejmują analizy ukrytej agendy, ograniczając się do prób ośmieszenia i deformacji fabuły: „'Służby specjalne' to zbiór wszystkich teorii spiskowych prawicy”, „film Vegi mógłby być doskonałym paliwem dla prawicy, szczególnie tej spod znaku Antoniego Macierewicza”, „Antoni Macierewicz nie mógłby sobie wymarzyć lepszej reklamy dla też swojego raportu”.

Jest to prymitywne manipulowanie czytelnikiem, klasyczne „robienie wody z mózgu”. Fundamentem teorii spiskowych prawicy jest obciążenie byłych agentów służb PRL winą za najważniejsze patologie III RP. Za esencję tych patologii uchodzi właśnie WSI. Narracja Vegi jest dokładnie przeciwna do tej prawicowej: WSI działała za pomocą metod, które mogą, bulwersować opinię publiczną, ale tak działają służby na całym świecie. Likwidacja WSI to zniszczenie najbardziej elitarnych służb III RP, które zostały zastąpione osobami niedoświadczonymi (Vega pokazuje to w sposób posunięty aż do karykatury). Okres przejściowy między likwidacją WSI a profesjonalizacją nowych służb, został wykorzystany przez zorganizowane grupy przestępcze oraz ośrodki zagraniczne. Vega zrobił zatem nie reklamę Raportu Macierewicza, lecz atak nań. Prawica głosi, że „rozmontowanie państwa i poskładanie z nowym człowiekiem pod żyrandolem” to dzieło WSI. „Służby specjalne” pokazują to jako konsekwencję dyletanckiej likwidacji WSI.

Retoryka prawicy to manichejskie, czarno-białe postrzeganie tzw. komuny i antykomuny. Źródłem wszelkiego zła III RP jest

niedostateczne likwidowanie dziedzictwa PRL. Optyka Vegi jest diametralnie różna: Ludzie nie są immanentnie dobrzy lub źli, lecz skłonni do dobra lub zła w zależności od stworzonych okoliczności, źródłem natomiast głównych patologii III RP jest nieumiejętność (lub niechęć) wchłonięcia dziedzictwa dawnego ustroju i uczynienia zeń kapitału nowego ustroju.

Film Vega to próba połączenia dwóch części rozbitej przez transformację Polski. Vega pokazuje ciężkie patologie obecnego systemu, ale w żadnym razie nie gloryfikuje poprzedniego ustroju.

Vega pokazuje, że agenci służb specjalnych to przede wszystkim profesjonalne narzędzia do operacji specjalnych państwa a nie ideowi komuniści czy solidarnościowcy. Utożsamienie specjalnych narzędzi poprzedniego ustroju z tymże ustrojem stało się źródłem patologii.

Dotyczyło to zarówno służb cywilnych jak i wojskowych. Prawica antysystemowa uważa generalnie, że patologie obecne są pokłosiem braku grubej kreski pomiędzy ustrojami. W odniesieniu do służb specjalnych problemem jest jednak nieumiejętność ich wchłonięcia na służbę nowego ustroju. Nie ma nic gorszego niż agent wypchnięty na margines. Jest prawie pewne, że stanie się on czynnikiem destabilizacji systemu. Będzie on bowiem zarabiał na życie za pomocą metod nadzwyczajnych. A gdy wpadnie w tarapaty uda się do sędziego, którego dawniej prowadził. Tacy sędziowie osobiście mogą być uczciwymi ludźmi, ale w następstwie transformacji ich dawna współpraca stała się kłopotliwą tajemnicą, którą muszą dzielić z innymi. Dlatego nasza rzeczywistość jest pełna marionetek posiadających władzę które nie zawsze ponoszą (jakąś szczególnie dyskwalifikującą) winę za swe ubezwłasnowolnienie.

I tego rodzaju słabe ogniwa systemu są we wszystkich gałęziach życia. Ich źródłem są tyleż dawni współpracownicy, co i latający jak wolne elektrony ex-funkcjonariusze dysponujący informacjami, które dają im władzę poza formalnym aparatem

władzy. Dobrą zasadą ustrojową jest, że agentów się nie zwalnia.

Funkcjonariusze SB, którzy nie przeszli weryfikacji niejednokrotnie zasilali szeregi organizacji mafijnych, którym dawali siłę polityczną oraz prawną. Stawali się także przedsiębiorcami budującymi siłę ekonomiczną za pomocą metod i środków do których nie mieli dostępu zwykli przedsiębiorcy.

Funkcjonowanie państwa to nie jest bitwa dobra ze złem, lecz skuteczności z nieskutecznością. Wystawieni poza nawias byli funkcjonariusze służb dysponowali olbrzymią siłą: wiedzą o niewygodnych sekretach ludzi ze wszystkich sfer życia – zarówno tych obyczajowych, jak i politycznych (sekret polityczny to specyficzna forma sekretu czasów transformacji: fakt niejawnego współpracy ze służbami poprzedniego systemu).

Grubsza kreska i odcięcie od aparatu państwa jeszcze większej liczby funkcjonariuszy dawnych służb – jeszcze bardziej zdestabilizowałoby system. Taka właśnie – implicate – jest teza Vegi.

„Służby specjalne” pod wieloma względami są kontynuacją Pitbulla: odbrązowiły działalność służb specjalnych podobnie jak wcześniejszy film odbrązowił pracę policji z wydziału zabójstw. Oba te filmy to zarazem studia psychologiczne zawodów patologizujących. Jest to coś zupełnie odmiennego od dominującego angloamerykańskiego idealizowania policji i służb specjalnych. Vega pokazuje to jako zło konieczne.

Agent specjalny nie jest superbohaterem, lecz osobą upośledzoną emocjonalnie, moralnie i psychicznie. Służby specjalne to śmierzące zaplecze państwa. Jego smród jest ukrywany czasami lepiej, czasami słabiej. Demokracje liberalne należą do tych ustrojów, które ukrywają go solidniej, lecz wiemy, że on jest (vide: regularne tortury pomimo prawodawstwa zabraniającego tortur).

Kolejnym atutem obrazu Vegi jest pokazanie złożoności moralnej

i plastyczności człowieka. Jest to element całkowicie różny od prawicowego, czy szerzej – medialnego dyskursu w Polsce. Modelową ilustracją tego jest relacja byłego SB-ka, płk Mariana Bońki, z przeorem zakonu.

Ich relacja ponadto w sposób dość prawdopodobny tłumaczy zagadkowe sojusze organizacji kościelnych z byłymi esbekami, którzy w czasie transformacji trudnią się pośrednictwem w „odzyskiwaniu” nieruchomości kościelnych od Komisji Majątkowej. Związki te wyglądały niejednokrotnie jak forma działalności dobroczynnej kościoła na rzecz byłych esbeków. Łapówki wydają się mało prawdopodobne, gdyż dla kościoła był to zupełnie nieopłacalny wyjątkowo czarny PR. Vega pokazuje lepsze wyjaśnienie. Płk Bońka pojawia się już w „wolnej Polsce” u przeora, oznajmiając mu, że od teraz wielebny pracuje dla niego, prosząc o wystawienie pełnomocnictwa do reprezentowania przed Komisją Majątkową. W ramach motywacji oznajmia mu, że w okresie PRL był pod jego obserwacją. Łyknął podesłanego mu chłopaka, a z ich schadzki zachowała się dokumentacja fotograficzna.

Główna warstwa narracyjna to ciąg operacji rozbijających dawne struktury państwa i stworzenie nowego ładu. Ekipę specjalną montuje gen. bryg. Romuald Światło (nawiązanie do wicedyrektora Departamentu X MBP, który w 1953 zwiął na Zachód). Tylko on jest z rozwiązanego WSI. Pozostała trójka to odpad z ABW, były esbek oraz żołnierz, który wrócił z Iraku i Afganistanu, gdzie realizował interesy koncernów czyszcząc rynek z konkurencji w walce o surowce i narkotyki (jego żona – menedżerka w korporacji jest jeszcze bardziej upośledzona emocjonalnie niż on). Świato, który prywatnie trzyma w domu dwie egzotyczne półniewolnice, sprzedaje im opowieść o służbie demokracji, o tym że w imię demokracji tylko dobrzy ludzie mogą robić złe rzeczy, że nie ma granic, które mogą ograniczać służbę. Zostają trio, które staje się „seryjnym samobójcą”.

Najpierw na rozgrzewkę zabijają kibica, następnie biorą się za właściwe cele. Najpierw „mordochłap”, który miał ujawnić

siatkę agentów, następnie Alpinista, polityk partii założonej przez WSI, który śmiał się podpisać pod likwidacją. Ofiary te wyglądają jak Lepper i Giertych (który żyje do dziś, lecz w pewnym sensie „umarł” już ten Giertych, którego znaliśmy, jak wchodził do polityki). Zlikwidowana zostaje też posłanka zamieszana w mafię węglową (ekipa zjawia się z ABW na którą spada problem). I wreszcie Irakijczyk, który jest największym eksporterem polskiego zboża za granicę i jednocześnie sponsorem kampanii partii prawicowej. Poza likwidacjami organizują też przykrywkę. Inscenizują dowody wskazujące, że mordochłapa zamordował własny syn. By chłopak nie mógł się bronić zostaje skierowany na badania psychiatryczne, gdzie „ich” psychiatra wywołuje chemicznie chorobę psychiczną (jak wynika z całego szeregu raportów NIK, w polskich psychiatrykach jest taka masa patologii, z którymi nikt nic nie robi, że motyw ten jest szczególnie wiarygodny). Sąd zaklepuje zakład zamknięty. Kiedy telewizja zaczyna drążyć wokół sprawy, zjawia się wysłannik by wskazać prezesowi pożądaną narrację. Prezes to oczywiście były agent, lecz obecnie jako magnat medialny postanawia być niezależny. Ekipa ucieka się więc do bardziej prostackiej perswazji: zastraszenie poszczególnych członków rodziny magnata. Motyw mordochłapa to zapewne nawiązanie do byłego wojewody i ministra transportu Eugeniusza Wróbla, specjalisty ruchu lotniczego, który w październiku 2010 miał zostać poćwiartowany przez swojego syna, zamkniętego obecnie w ośrodku dla chorych psychicznie.

Ekipa specjalna z czasem zaczyna rozgryzać, że ich operacje miały inny wymiar niż informował ich Światło. Mordochłap nikogo nie sypał, lecz był po prostu konkurencją. Zaczynają rozumieć, że ich „służba demokracji” była tym samym, czym „na misjach” zajmował się kapitan Cerat: likwidacją konkurencji politycznej i biznesowej. W miejsce Światły (który był jedynie pełnomocnikiem prawdziwych architektów) pojawia się teraz zupełnie nowy młodzieńcki szef, wyglądający jak manager wielkiej korporacji, który nie snuje już opowieści o

demokracji, lecz głosi inną zasadę: „Zasady są dla głupich ludzi”.

Czyż nie jest to obecna III RP?

Wśród recenzji prawicy i lewicy zauważyłem, że autorom zazwyczaj nie udało się zrozumieć treści filmu. Prawica lamentuje, że to kolejna nagonka na PiS, reklama WSI i pokazywanie esbeków jako fajnych chłopaków. Lewica z kolei lamentuje, że jest to reklama PiS, apologia raportu Macierewicza i zbiór prawicowych teorii spiskowych.

Już samo to, że film może generować tak diametralnie przeciwne interpretacje jest dowodem jego wyjątkowości. Diagnoza Vegi jest trafna generalnie, choć pewnie nie opisuje prawdziwego przebiegu wydarzeń. Pokazuje natomiast zjawiska jakie zaszły oraz metody operacyjne.

Pokazał wady i błędy obu stron. Starzy byli skrzywieni, lecz jeśli nowy system nie będzie ich zwalczał mogą mu służyć i mają środki oraz know-how. Nowi są uczciwi i idealistyczni, ale głupio niedoświadczeni, kiedy więc zabierają się za partackie wywracanie wszystkiego do góry nogami – robią więcej szkód jak pożytku.

Być może i w tym trzeba upatrywać, że polska kinematografia „wolnej Polski” to nędza w porównaniu do kinematografii dawnej, którą tworzyli wszak nie tylko miłośnicy dawnego systemu. „Służby specjalne” to film spoza PISF – polecam jeśli ktoś chce zobaczyć polską kinematografię na światowym poziomie.

Obie strony są potrzebne by naprawić Polskę. Walka między postkomuną a postsolidarnością daje w efekcie władzę koncernom i grupom przestępczym, które umieszczają na urzędach osoby, których zadaniem jest strzec patologicznego status quo. Nowi i starzy powinni podzielić strefy wpływów i kooperować, bo tej wojny nie wygra żadna ze stron zaangażowanych. Naszym prawdziwym, wspólnym wrogiem są koncerny i zorganizowane grupy

przestępcze wokół nich, które łatwo pochłona Polskę jeśli tzw. prawica będzie walczyć z tzw. lewicą a lemingi z ciemnogrodem – i vice versa.

Teorie spiskowe? Teoria spiskowa to etykieta wymyślona przez amerykańskie służby, aby zwalczać próby interpretacji rzeczywistości poza wyjaśnieniami, które społeczeństwu serwują korporacyjne media, reprezentujące wielkie grupy interesu, które nas traktują jak konsumentów a nie obywateli. Ukazują się obecnie publikacje naukowe, które pokazują, że niektóre dawne teorie spiskowe poprawnie wyjaśniają rzeczywistość. Np. grupa naukowców z uniwersytetów Portsmouth, Warwick i Essex udowodniła, że teorie spiskowe mówiące o związkach dynamiki konfliktów militarnych z interesami naftowymi są poprawne.[1]

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: [Racjonalista](#)

PRZYPIS

[1] phys.org/news/2015-01-crude-conspiracy-theories.html